

Danuta Dudzik

KWANTOWE ZJAWISKA W TWOJEJ RZECZYWISTOŚCI

ODKRYWANIE **NOWYCH** WYMIARÓW



Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)


STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

 **Talizman.pl**
SKLEP ZE SZCZĘCIEM

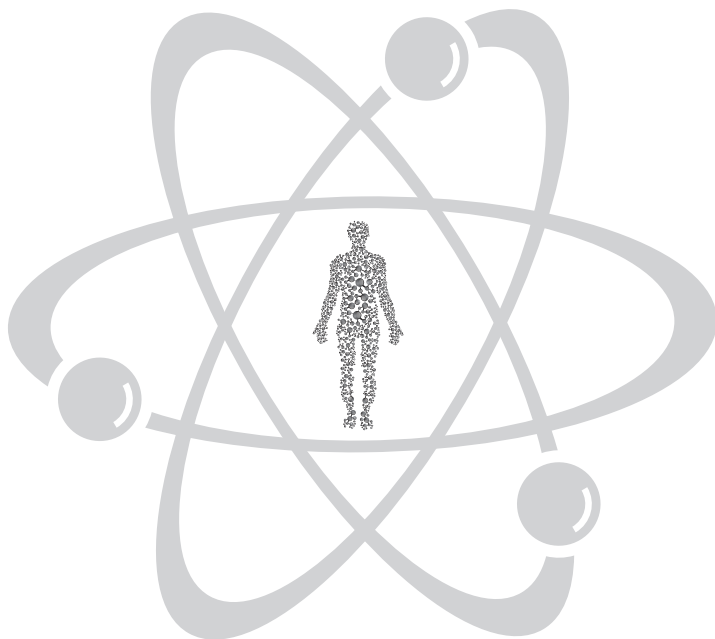

STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

**KWANTOWE ZJAWISKA
W TWOJEJ RZECZYWISTOŚCI**

Danuta Dudzik

KWANTOWE ZJAWISKA W TWOJEJ RZECZYWISTOŚCI

ODKRYWANIE **NOWYCH** WYMIARÓW



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Irena Kloskowska
SKŁAD: Krzysztof Remiszewski
PROJEKT OKŁADKI: Krzysztof Remiszewski

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8301-766-2

Copyright © Danuta Dudzik, 2024

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2024
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Bez uprzedniej pisemnej zgody wydawcy żadna część tej książki nie może być powielana w jakimkolwiek procesie mechanicznym, fotograficznym lub elektronicznym ani w formie nagrania fonograficznego. Nie może też być przechowywana w systemie wyszukiwania, przesyłana lub w inny sposób kopiowana do użytku publicznego lub prywatnego – w inny sposób niż „dozwolony użytek” obejmujący krótkie cytaty zawarte w artykułach i recenzjach.

Książka ta zawiera informacje dotyczące zdrowia. Wydawca dołożył wszelkich starań, aby były one pełne, rzetelne i zgodne z aktualnym stanem wiedzy w momencie publikacji. Tym niemniej nie powinny one zastępować porady lekarza lub dietetyka, ani też być traktowane jako konsultacja medyczna lub inna. Jeśli podejrzewasz u siebie problemy zdrowotne lub wiesz o nich, powinieneś koniecznie skonsultować się z lekarzem, zanim samodzielnie rozpoczniesz jakikolwiek program poprawy zdrowia. Wydawca ani Autor nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za jakiegokolwiek negatywne skutki dla zdrowia, mogące wystąpić w wyniku stosowania zaprezentowanych w książce metod.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Spis treści

Wstęp	9
Zjawiska manipulacji w polu informacyjnym	17
Moja historia	29
Wprowadzanie pozornego chaosu	49
Błędy ezoterycznych złotych myśli	61
Dalej o naszym współoddziaływaniu	
z niejawnym systemem	75
Zagłądanie za kurtynę naszego życia	91
Moje spojrzenie na Boga	107
Moja opinia na temat zła	127
Dostrzeganie grzechów	133
Próba rozszyfrowania treści wybranych snów	145
Realizacja wizji przyszłości	161
Ponadczasowa opieka	171
Podsumowanie	177
Bibliografia	186

Wstęp

Człowiek poszukujący sensu swojego życia ucieka się do wciąż nowych wywodów, spekulacji, a nawet doktryn. Przyswaja wiele nurtów filozoficznych i nieraz zatrzymuje się tylko na ich poziomie, pomimo że naturalna skłonność ludzkiego umysłu do osobistych przemyśleń nie pozwala wielu poszukującym własnej filozofii życia na aż tak szybkie przyjmowanie cudzych poglądów. Pragnę przełamać ten model, więc pokuszę się o osobiste refleksje, gdyż sama nie chciałabym utknąć w jakimś ogólnoludzkim „rezerwacie” przekonań. Przedstawię przykład rozmyślenia indywidualnego, bo nie wyraziłam zgody na taki stan rzeczy. Postanowiłam dokonać osobistej oceny rzeczywistości i wyrobić sobie swoje na ten temat zdanie oraz namówić do takiego sposobu przemyśliwania innych. Nie mogłabym przystąpić do samodzielnego wyciągania wniosków bez dostrzeżenia wielu fenomenów istniejących wokół nas oraz dotknięcia i odczucia ich na własnej skórze.

Często bramy do poznania tworzyły religie, cudze prawdy objawione, narzucanie innym swojego widzenia świata przez samozwańczych specjalistów od wiedzy niedostępnej reszcie społeczeństwa. Ale jasnej, logicznej odpowiedzi na aż tak bardzo dręczące nas duchowe pytania, jak dotąd, wcale nie szło tą drogą uzyskać. Na szczęście zdałam sobie z tego sprawę,

że przyjmowanie „martwych” słów nauczycieli jest tak naprawdę zaprzestaniem osobistego poznawania. Poddaniem się, wyrażeniem pokory i to wcale nie wobec bezmiaru nieznanego, ale względem silniejszych grup, których jak dotąd filozofie wiodące nie były nacechowane niczym innym jak tylko antropocentryzmem. Tymczasem duchowość to nie jest żadna wiara w ustalenia innych ani ich wysławianie, lecz głębokie doświadczanie osobiste. Wyraża się w naszej zdolności współodczuwania i w dążeniach do harmonii z całym organizmem otaczającego nas świata. Nie popieram prób izolacji od jego bolączek połączonych z ucieczką od działania na jego rzecz.

Obserwuję to, co zachodzi dookoła i zastanawiam się nawet nad wykorzystywaniem tej znanej nam z różnych okoliczności cechy, jaką jest ludzka pokora, przez wszelakie hierarchie próbujące, dzięki nawoływaniu do niej innych, siebie wywyższać i tym sposobem próbować robić jakąś tam osobistą karierę. W swojej istocie daje to tylko pewnym grupom ludzi władzę nad świadomością biernych, pozwala im nią kierować i ją programować. Chciałabym od tego uciec. Każdy ma swój własny rozum, osobiste doświadczenia, poznanie duchowe i zgromadzoną wiedzę na temat różnych duchowych aspektów życia. Przeżywa je, obserwuje i bada. Jednak tylko czysta ich analiza, bez żadnego tuszowania nieścisłości, czy koloryzowania faktów, nie dopasowywana do wcześniej zasłyszanych czyichś wierzeń i poglądów, doprowadzić nas może do tego, by wyjaśnienie nasunęło się samo. Myślę też, że nasze postrzeganie świata ogranicza nie tyle poczucie czasu, co ogląd sprawy poprzez jedną, poznaną rzeczywistość i zamykanie się w niej. Nasz punkt widzenia nie skupia się na wielu możliwościach ogromnej maszyny, której jesteśmy malutkim trybikiem, lecz na jednej jej funkcji, którą w dodatku pojmujemy oddzielnie i liniowo „odtąd – dotąd”.

Nie uważam za dobre rozwiązanie, by naszymi przekonaniami kierowali na różne sposoby wybijający się i chcący stanąć na czele nauczyciele. To im zadajemy pytania co z nami będzie się działo, ale dopiero po śmierci i chcemy uzyskać od nich na to wszystko gotową odpowiedź. Niestety, otrzymujemy tylko ograniczające nas wytyczne. Rzadko się zdarza, by ktoś spoglądał na te sprawy inaczej, tak naprawdę szeroko i szczerze bez splątywania swoich myśli z narzuconymi mu wcześniej modelami. Rozumiał, że to wszystko już teraz zachodzi i dzieje się naraz. Nauczyłam się sama dostrzegać to, że w tej oto chwili żyję ja, i jednocześnie moje powielenie postaci, jakąś energią, która ma wpływ, a nawet być może powoduje zwielokrotnione istnienie moich odpowiedników w wielu innych światach, tak samo rzeczywistych, jak ten. Wiem, że pomiędzy nimi istnieją połączenia mające na celu integrowanie wszystkich w jedną całość. Czy, aby stało się to możliwe, należy tak wpływać na swój sposób myślenia, żeby wywołać odpowiednią częstotliwość drgań naszej odgórnej duszy? Dążyć do tego, by stała się ze wszystkimi swoimi częściami kompatybilna?

Doświadczeń z pogranicza naszej rzeczywistości wraz z prawdziwym przekroczeniem tej strefy miałam aż tak wiele, że okazałabym się zupełnie niefrasobliwą osobą, gdybym nie zaczęła wyciągać z nich osobistych wniosków i nad nimi samodzielnie rozmyślać. Stałam z boku widząc jak nieciekawie wygląda ta sytuacja w naszym społeczeństwie. Przejawia się ona w burzach świadomościowych, ucieczkach od dawno poznanych norm moralnych i w braku poczucia własnej stabilności. Ogólnie słabo prezentują się obecnie nasze *ja*. Coraz bardziej w tym wszystkim obraz samego siebie jest wywrotny. Człowiek nie wie kim jest i dokąd zmierza. Możemy zaobserwować to wszystko w różnych środowiskach przyglądając się stosunkom

międzyludzkiem, w których nieraz panuje totalny chaos, a dodatkowo rodzą się w nich coraz częściej nieprzewidywalne podziały. Dochodzi do rozluźniania więzi rodzinnych, pomijania poczucia odpowiedzialności za siebie i za innych. Poprzez popularne stwierdzenia, że rzeczywistość można samemu sobie stworzyć, ludzie coraz bardziej czują się w niej zagubieni. Zaczynają wymyślać nieliczące się z nikim i z niczym samowolne pomysły na swoje życia. Pragną stać się magami, wróżkami, jasnowidzami, czarodziejami, nieraz mieszkańcami krainy czarów, mającej znajdować się ponad naszą rzeczywistością lub na innej planecie. Niektórzy z nosami w ekranach komputera już werbowani są wręcz do Matrixa. A stanie się jeszcze bardziej niebezpiecznie, kiedy uzna się, że nasza rzeczywistość jest tworzona w taki sam sposób, w jaki robi to nowoczesna technologia. Twórcy wirtualnych doznań, choć tak bardzo dla podpiętego do nich umysłu prawdziwych, np. w Śląskim Planetarium, które unowocześniono o te technologie, doskonale zdają sobie z tego sprawę. Informują odwiedzających o możliwych zagrożeniach dla ich naturalnych organizmów i psychiki. Nie dopuścimy do takiej sytuacji, by zatarła się granica pomiędzy faktyczną iluzją, a rzeczywistością tworzoną, przecież nie naszą świadomością, lecz tak wielką i przez nas nie ogarniętą, że można ją nazwać boską. Wiem, że podobne nigdy nie będzie takie same, a człowiek nie da rady niczego stworzyć w tak samo prawdziwy sposób jak Bóg. Moje dążenie do wyłamania się z wiekowego systemu przekonań jest też bardzo silne, dlatego nie chcę wyrażać go w próbujący panoszyć się obecnie sposób. Pogląd wypracowałam sobie przez nadmiar osobistych przeżyć i problemów. To właśnie im się przyglądam oraz dokładnie je analizuję. A odnajduję tam takie puzzle do swojej całości, których nie mogę nie ujawnić. Wciąż mocniej buduję swoją osobowość

i pracuję z pamięcią. I nie chodzi mi tu tylko o pracę nad scenami szeroko opisanymi w książce „Kwantowa rzeczywistość. Naukowe wyjaśnienia zjawisk nadprzyrodzonych”. Wykazana w niej moja zgodność poznawcza z naukowymi uzasadnieniami współautorki tej książki dr Danuty Adamskiej-Rutkowskiej wcale mi nie wystarcza. Drążę temat dalej, by dowiedzieć się jak najwięcej, dopóki jeszcze sprawnie myślę i żyję. Wzięłam sobie do serca przekazy Jezusa: *Wszystko co zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie* (Mt 18,18), czy *Nie ma bowiem nic ukrytego, co by nie miało wyjść na jaw, ani nic tajemnego, co by się nie stało wiadome* (Łk 12,2).

Uważam, że to, czego nie będę potrafiła rozplątać i tak kiedyś stanie na mojej drodze i nie jest ważne kiedy, bo mam tutaj na uwadze przecież swoje życie wieczne, a nie tylko ten jeden z wycinków tego planu rozgrywający się w naszych czasach. Zatem im wcześniej zrozumieć więcej, będzie lepiej i nie ma się co ociągać. Naszej książce „Kwantowa rzeczywistość” towarzyszyło poznanie, iż cały Wszechświat bardziej przypomina wielką myśl niż maszynę. Teraz pokuszę się o rozszerzenie osobistego stanowiska w tej sprawie. Choć uczynię to zapewne na swój sposób – prostym i być może nawet topornym językiem. Myślę jednak, że kiedy naprawdę odzywa się nasza dusza i on przestaje być w tym aż taki ważny. Można nauczyć się pięknie mówić i pisać, lecz wcale nie czuć tego, co się wypowiada, a nawet nie rozumieć i klepać coś, tylko jak wyuczony dawno na pamięć wiersz lub modlitwę. Ludzie wchłaniają wiedzę naukową i potrafią ją powtarzać po naukowcach, ale mają duże trudności z odniesieniem jej do swojego prawdziwego życia i towarzyszących mu zjawisk. Jeszcze zanim wynaleziono koło, zwykły lud uprawiał rolę, budował sobie domy i wykorzystywał proste narzędzia

do wykonywania swoich dzieł. Intuicyjnie i automatycznie uczył się z nich korzystać, nie mając pojęcia o siłach tarcia, grawitacji, elektryczności, itp. Niczego nie obliczał i nie kombinował według tych obliczeń np. z jaką wartością swojej siły ma uderzać kopaczką, dłutem, siekierką, ale to samodzielnie wyćwiczył i dzięki temu umiał. Teraz robi się takie wyliczenia, stosuje nowoczesne technologie do takich samych prac, ale własnoręcznie wykonać tak zwyczajnych dla tamtego ludu czynności już niewiele potrafi. Tracimy te umiejętności.

Podobnie jest z logicznym i samodzielnym myśleniem. Niektórzy uważają, że to ktoś inny ma nauczyć ich tej sztuki, a oni sami mają tylko wgrywać do swoich umysłów już gotowe i odpowiednie programy. Pojawia się zachwyt i nastawienie np. na triki z szybką nauką języków, czy też błyskawiczne zdobywanie innych wiadomości i zdolności. Wszak sztuczna inteligencja potrafi to od nas dużo szybciej i lepiej. Mam swoje mocne korzenie w słowiańskich tradycjach. Ale nie doszukuję się w nich oddziaływania energii itp. rzeczy w sposób mechaniczny, rytualny i spekulacyjny. Bo największe znaczenie ma tam przecież duchowa siła i indywidualna wartość danego człowieka. Bardzo jest mi trudno taką wiedzę przekazać. Sprawa wygląda tak samo jak z opowiadaniem innym o swoim bólu, podczas, gdy każdy z nas odczuwa go inaczej i ma odnośnie niego swój własny próg wytrzymałości. Raz nastawiałam wyrwaną rączkę z barku u niemowlaka (z powodzeniem), ale czułam wtedy wyraźnie, że moim ruchem podczas tego zabiegu nie kierowała wcale moja doczesna świadomość. Była to wywołana moim strachem natychmiastowa reakcja i pomoc niewidzialnego świata. Szamani powiedzą, że były to duchy przodków. I tak i nie! Z zasady nie czujemy swojego mocnego połączenia z całym Kosmicznym Systemem, chociaż znajdujemy się na pewno w jego wnętrzu.

WSTĘP

Zauważyłam, że my w większości nie mamy pojęcia o mnogości aspektów tej sprawy. Wielu z nas liczy tylko na cuda i możliwości magii. I nie dostrzega przy tym bardzo ważnej rzeczy. Takiej, że kiedy zechce się samowolnie pociągać za sznurki w tak wielkiej sieci dla jakiegokolwiek własnej korzyści, odpowie nam echem cały ciąg nieprzewidzianych przez nas wydarzeń. Będzie on zależny od tego z czym dany sznurek się dalej łączy aż po nieskończoność i spowoduje tutaj konkretne i odpowiednie konsekwencje.

Zjawiska manipulacji w polu informacyjnym

Nasz umysł w charakterystyczny sposób korzysta z zasobów pamięci i wypracowanych wcześniej skojarzeń. Reaguje, zapisuje i odczytuje przekazywane mu treści. Ale myśli przewodnie powinny wypływać z naszego wnętrza tak naprawdę czysto, bez żadnych zahamowań i spekulacji. Kiedy chcemy dotrzeć do prawdziwego siebie, swojej głębi winniśmy szanować intuicję i własne uczucia. Tymczasem wciąż jesteśmy narażani na programowanie nam ich przez innych. Niestety, są też tacy ludzie, którzy nie chcą lub nie potrafią przyglądać się tej sprawie w tak prosty i bezpośredni sposób, a ze swojego wygodnictwa wolą aprobować z automatu wszelkie obce im poglądy. Sami stosują przy tym przeróżne taktyki na blokowanie i zakłócanie sobie informacji. Niektórzy nawet perfekcyjnie opanowali sztukę szybkiego osiągania swoich przyziemnych celów, bez uczciwej współpracy i liczenia się z otoczeniem. Są to osoby działające poza zbiorową świadomością i najczęściej na jej niekorzyść. Mamy wtedy do czynienia z manipulacją.

Stosują ją w życiu codziennym, nieraz częściej niż przypuszczamy, osoby egocentryczne, słabe, jednak bardzo sprytne i podstępne. Ale kiedy uspimy swoją czujność w ogóle nie

zorientujemy się, że taka sytuacja ma miejsce. Manipulatorzy z reguły postrzegają inne osoby, szczególnie te, którymi mają w zamiarze sterować, jak maszyny. Dopasowują żywy świat do poznanych przez mechanistyczną naukę reguł, szufladkują go przedmiotowo i chcą przejmować nad nim władzę. Dlatego pierwsza zasada twardej manipulacji nakazuje im ominąć i w zupełności nie liczyć się z odczuciami, decyzjami i wyborami innych. Są nastawieni na zrealizowanie tylko własnego zamiaru ponad wszelką wątpliwość. Ale tutaj zacytuję parę uderzających zdań z „Boskiej Cząstki” – Leona Ledermana, naukowca o wybitnej sławie i inteligencji: *Wszecławiat jest odpowiedzią, ale niech nas licho porwie, jeśli wiemy jak brzmi pytanie* (str. 557). *Aby początek mógł się zdarzyć, prawa przyrody musiały istnieć, zanim jeszcze zaczął się czas. Pojęcie czasu związane jest z sekwencją zdarzeń* (str. 555). Obserwacje maleńkich różnic w temperaturze mikrofalowego promieniowania pochodzących z różnych kierunków tła nieba pozwoliły mu wyciągnąć wniosek, że *zarodki, z których powstały galaktyki, musiały zostać wszczepione już w fazie inflacji* (str. 552), czy to: *umowa mówi wyraźnie, że praw przyrody się nie poprawia, że są takie, jakie są* (str. 548). *Nauka nie jest niczym innym, jak próbą odkrycia jedności ukrytej w różnorodności przyrody, a dokładniej mówiąc – w różnorodności naszych doświadczeń* (str. 530). Ten noblista podsumował także taką sprawę: *I z pewnością nie ma nic złego w doszukiwaniu się paralel między nową fizyką kwantową a hinduizmem, buddyzmem, taoizmem, filozofią zen czy choćby tradycyjną kuchnią kantońską...* Niestety, *autorzy przeskakują od pewnych udowodnionych pojęć naukowych do takich, które leżą daleko poza granicami fizyki, a logiczny pomost łączący jedne z drugimi, jeśli w ogóle istnieje, jest nadzwyczaj chwiejny* (str. 265). Napisał dalej, że np. Capra *Wychodząc od rozsądnych rozważań o fizyce kwantowej konstruuje zarwite spekulacje*

i wykazuje zupełny brak zrozumienia dla misternej sieci powiązań, łączących teorię z eksperymentem, oraz tego, jak wiele potu, trudu i też kosztuje każdy krok na drodze rozwoju nauki. [...] Prawdę mówiąc, Tao i Mistrzowie to stosunkowo przyzwoici przedstawiciele piarstwa należącego do pośredniej strefy między dobrymi książkami naukowymi, a obłąkaną twórczością szarlatanów, oszustów i szaleńców (str. 266).

Nie mnie jest oceniać cudze wywody i dokonania. Dlatego nie będę wypływać na aż tak głęboką wodę, a pisać tylko o tym, co sama zrozumiałam i co do mnie przemawia. Daleko jest mi również od sięgania do spekulacji buszującej pomiędzy nauką a wiarą. W jednym i drugim nie czuję się zbyt dobrze. Sięgam więc do własnych doświadczeń i zaobserwowanego przeze mnie naszego mocnego związku z naturą i jej prawami, takim zwykłym ludzkim prostym rozumem i sercem. Nie oczekuję uznania i nie działam dla własnej korzyści, choć sporo jest takich osób, które to robią, a dążenia do tego celu zapobiegliwie ukrywają.

Jako najważniejszy punkt prowadzący do udanej manipulacji należy wyszczególnić taki, by nie wydawać przed innymi swoich prawdziwych intencji. A bardzo często podawać je, nawet w formie całkowicie odwrotnej. Drugą zasadą jest pokierowanie procesem poznawczym ofiary tak, by dana osoba uważała, że podejmuje ona w całości suwerenne decyzje. Dość często dochodzi do automatycznego przechwytywania cudzych, ładnie brzmiących haseł o bezwarunkowym zaangażowaniu się w daną sprawę, poczuciu wspólnoty ze słuchaczem, przywiązaniu do niego i przyjaźni. Niektórzy są wtedy tak silnie przekonani o woli działania w imię obiektywnego dobra takiego głosiciela, że postanawiają sami rozgłaszać namolnie te wszak zapożyczone od innych i wciąż nie swoje myśli. Powszechnie funkcjonuje

takie pojmowanie, że dobro przynosi człowiekowi zadowolenie, a zło mu sprawia wyrzuty. To na tej podstawie łatwo jest naru-
szać sobie i innym granicę pomiędzy jednym a drugim.

Miłość lepiej wyrażają gesty niż słowa. Mam tutaj na uwadze też to, co i w jaki sposób wokół siebie rozsiewamy, jak traktujemy innych i zachowujemy się w bliskim sobie otoczeniu. Mocne słowa Jezusa, że *Poznacie ich po ich owocach. Czy zbiera się winogrona z ciernia, albo z ostu figi?* (Mt 7,16) – odnoszą się właśnie do tego. Cierpienie zaś jest nieodłącznym elementem naszego życia. Bo nie ma nikogo takiego, kto by w jakiś sposób i z jakiegoś powodu nigdy w swoim życiu nie cierpiał. Najtrudniej jest nam jednak poradzić sobie z doświadczaniem przykrości z powodu uczuć. Powodują one wiele rozterek wewnętrznych po utracenie wiary w siebie i innych ludzi, zaniżenie własnej wartości i zamykanie się na zewnętrzny świat.

Paradoksalnie to właśnie miłość, na którą tak ochoczo powołują się wyznawcy różnych idei, bywa często powodem pokazanego cierpienia. Ona nie tylko nas buduje, ale i nieraz niszczy. Staje się przyczyną wielu desperackich kroków. Dlaczego tak jest? Jak sobie z tym poradzić? Myślę, że przez zrozumienie, że sedno takich reakcji można odnaleźć we własnym egoistycznym podejściu do życia. Mogę przyrównać go do fanatyzmu religijnego, któremu towarzyszy taki sam motyw, lecz o gdzie indziej, dalej ukierunkowanych uczuciach. Dlaczego często, przez swoje niepowodzenie w miłości, robi się wyrzuty innym ludziom i to ich za nie obwinia? Bywa, że kiedy nie potrafimy sobie z nimi poradzić stwarzamy swoim zachowaniem wrażenie, jakbyśmy mieli do czynienia z wyjątkową tragedią, na której miałby skupiać się „cały świat”. Towarzyszy temu próba zainteresowania

sobą wielu innych osób. Tymczasem ich politowania dla postaci tak cierpiącej nie są w ogóle pomocne. Wydaje mi się, iż lepszym rozwiązaniem byłoby zrozumienie przez nią samą, że takie doświadczenie może człowieka wręcz umocnić, odmienić i wcale nie jest po to, by go niszczyć. Pozwoli też rozwinąć mu życiową mądrość, która da żyć ludziom w jego otoczeniu, bez przymuszania ich do uczuć i myśli, do których nie byli wcale przekonani. W grę powinna wejść akceptacja i zrozumienie innych oraz własna zdolność do życia w szczerości i prawdzie. Bo na szczęściu jednostki świat nigdy się nie kończył, ani nie zaczął.

Jak spojrzeć okiem wstecz to najwięcej okultyistycznych praktyk i rytuałów wiązało się właśnie z tym problemem. Tak jakby można było magicznym sposobem pozyskać czyjaś miłość, uznanie, czy zapewnić sobie szczęście. Często magicy zajmujący się tymi sprawami chcieli być postrzegani przez innych ludzi za bardziej wtajemniczonych, wykazujących się większą empatią i poczuciem sprawiedliwości. Czy taka jest prawda? Oczywiście, że nie. Jednak ich świadomość, jak każdego z nas, nie była odłączona od otoczenia, w którym takie osoby przebywały oraz z kim i z czym miały wtedy kontakt. I niestety brały one czynny udział w tworzeniu rzeczywistości w danym środowisku. Przez aktorskie rytualne pokazy, np. voodoo, oparte na bardzo dawnych wierzeniach inni ludzie zwyczajnie się ich bali. A podstawą powodzenia intencji wszelakich magów były właśnie dobrze wszystkim znane niewiedza i strach. Problem ten jest jednak bardzo trudny do wykrycia, ponieważ wszystkie nasze świadomości są ze sobą bardzo ściśle połączone i tworzą jedną wielką sieć o wzmożonym ruchu, w której informacje przemieszczają się także w sposób telepatyczny. Kiedy zaś pojawi się w niej taki „wirus”, to wtedy nawet zupełnie niezauważalnie przez jakąś osobę potrafi on sprawnie i dość szybko

zakłócić jej umysł. Co doprowadzi dalej do zdarzeń, które wpiszą się w odpowiedni do celu maga algorytm rzeczywistości. Taki sam mechanizm pozwala na realizację swoich zamierzeń przez ludzi, którzy w ogóle nie zajmują się okultyzmem ani rytualizmem, ale i bez nich są w stanie wykorzystać go do swoich manipulacji. Prawdziwa miłość ma wielki potencjał oddziaływania. Jednak nie zawsze może ona wygrać z podstępem i nienawiścią, która również taką moc i zdolność posiada. Jej wypuszczenie w ruch powiązane z umiejętnością sterowania odbiorem fal informacji przez innych ludzi, może być dla nas bardzo niebezpieczne. Powinniśmy być wyczuleni na te sprawy i pamiętać o tym, że za tworzoną rzeczywistość odpowiada też to, co sami ustalimy według własnych przekonań. Przydałoby się, by prawdziwie naszych, a nie tylko tych wgrywanych oraz wspieranych siłą tłumów. Przed oczami mam bardzo wyraźny obraz manipulacji, której sama zostałam kiedyś poddana. Nie tylko ten objawiony mi przez ukrytą rzeczywistość. Choć dostarczane mi informacje spoza naszej czasoprzestrzeni w większości po to były mi tutaj ślone, bym właśnie z tego zdała sobie sprawę.

Odczułam na własnej skórze, że niektórzy ludzie potrafią brutalnie ingerować w nasze życia i otaczającą nas rzeczywistość, a także kierować zdarzeniami w niej i układać je pod siebie. Zrozumiałam w jaki sposób mogą innym szkodzić i wyraźnie psuć im życie. Miałam wielkie trudności z rozpoznaniem narzucanych mi hipnotycznie wizji na obiekty (w moim przypadku na osobę, z którą łączyła mnie miłość) od prawidłowego obrazu danej rzeczywistości. Z tym samym zmagają się równocześnie ta moja druga połówka, a także inne osoby nie mogące zobaczyć mnie, chociaż znajdowaliśmy się nawet w bardzo bliskim zasięgu swoich wzroków. Wraz z tymi ludźmi

i w tym samym czasie byliśmy poddawani takiemu samemu sposobowi hipnotyczno-sugestyjnej manipulacji naszym widzeniem i przez tę samą osobę. Działo się to przy udziale jej silnych sugestii, dzięki którym odbite od danej postaci fale nie były przez nas odbierane i odczytywane poprawnie. W zamian wytwarzały się nam obrazy ze wspomnień lub były mistrzowsko podstawiane sugestią po to, by nasze umysły odwzorowały sobie inną konkretną osobę, której to obraz nakładał się na postać naprawdę przebywającą w danym miejscu. Każde doświadczenie nas uczy, a to nauczyło mnie rozpoznawać docierające do naszych mózgów informacje. Te które są zmieniane lub wgrywane przez coś/kogoś, ale i poprzez autohipnozę, od tych naturalnych i prawdziwych. Obecnie tę ludzką umiejętność rozpracowała już nauka, a wiedza ta jest wykorzystywana w praktyce tak, że tymi właściwościami naszych mózgów można już prawie dowolnie i sztucznie sterować. Trzeba tylko traktować wtedy sprawę tak, jak nauczyliśmy się dawniej patrzeć na filmy i nie mieszać jej do rzeczywistości. Choć dzięki temu możemy też nauczyć się odróżniania tego, co jest prawdziwe od iluzji i takich nowoczesnych filmów rzucanych na naszą przestrzeń. Haha, a miała być to wiedza tajemna i dostępna tylko dla wybranych.

Myślę też, że w ten sam sposób wgrane do umysłów przekonania przekształcają i fałszują odbiór docierających do nas informacji spoza naszego świata. Tylko, że tym chcącym się odizolować i wyróżnić trudno jest przyznać, iż ta sama sieć ma dużo szerszy od poznanego przez nich zasięg. Proponuję też zastanowić się tutaj nad tym – jak wielką moc posiadają sugestie. Jak silną energię wytwarzają uczucia i w jaki sposób kształtują tę rzeczywistość cudze, lub nasze własne, intencje. Kожarzę sprawę ze zjawiskiem indukcji elektromagnetycznej,

czyli z powstawaniem siły elektromotorycznej w przewodniku na skutek zmian strumienia magnetycznego. Czyż to nie one potrafią zmieniać kanał przesyłu danych fal w sieci? Traktuję rzeczywistość jak hologram wszech wyświetlany przez takie strumienie, ale mam tutaj na myśli te naturalne kosmiczne i boskie. Zastanawiam się na poważnie nad tym, co skłania ludzi do złorzeczenia drugiej osobie? Przez jakie osobiste cechy można je przesyłać? Bo na pewno nie rodzą się one z pobudek serca, pragnienia dobra, ani przez posiadanie innych swoich wysoko moralnych wartości. Według mnie są to ujścia zawiści – „nikt nie może być lepszy ode mnie”, zazdrości – „muszę posiadać to samo co on”, antypatii, bo przecież „jestem większy, ważniejszy i mam prawo traktować innych z pogardą. „Jest i tak, że manipulować nami aż po prawdziwe zawirusowanie rzeczywistości może bliskie otoczenie, któremu zaufaliśmy, poprzez sprytnie podkładanie zamiast prawdy kłamstwa. Stąd dla mnie, to właśnie ono, jest największym wrogiem ludzkości”.

Pamiętam jak kiedyś rozmyślałam nad kontrowersyjnym eksperymencie Philipa Zimbardo z 1971 roku z udziałem swoich studentów. Odbył się on w podziemiach Uniwersytetu Stanforda w USA, gdzie założono sztuczne więzienie. Do testu wybrano wtedy przyszłych psychologów, ludzi przebadanych psychologicznie i bez żadnych odchyień od normy. 24 studentów podzielono na dwie grupy: strażników więziennych i więźniów. Wystarczył tylko tydzień, by zaczęło dochodzić tam do strasznych nadużyć i prymitywnych zachowań. „Strażnicy”, dotąd spokojni ludzie przeobrażali się w bestie. A „więźniowie”, czując zagrożenie, tak samo. Myślę, że wszystko działo się przez ukrycie przed nimi informacji o sztuczności tej sytuacji. Tego, że jedni nie mieli do czynienia z prawdziwymi strażnikami, a drudzy z autentycznymi więźniami.

Uważam, że wielki wpływ na nasze charaktery, zachowanie, uczucia i czyny ma środowisko, w którym się znajdziemy. To ono warunkuje nasze życie i równocześnie kształtuje nas samych. Chociaż jest pewnie jakiś bardzo mały procent ludzi toksycznych, niktzemnych z natury i tak naprawdę od środka, to większość zła u innych ludzi jest dostrzegana sztucznie i fałszywie, poprzez przynależności oraz podziały na grupy, autorytety i ich hasła, manipulowanie cudzym postrzeganiem. Przez możliwość fałszowania widzenia rzeczywistości innym, ci idą bezwiednie za tłumem lub za jego przywódcą i bardzo łatwo jest się im wtedy pogubić. Ktoś namaluje grupie sylwetkę wroga, postawi go poza nią. A ponieważ prawie wszyscy lubimy dzielić, szafować innymi ludźmi – „ten jest z nami”, a ten „nie jest z nami, więc pewnie przeciwko nam”, to uwierzmy, że jest on naprawdę tym innym, zapewne gorszym od nas i złym. W ten sposób zaczynają ujawniać się nasze najgorsze cechy, a najistotniejszą rolę w tym wszystkim odgrywa nakręcanie maszyny pozwalającej na kierowanie ludzkimi przekonaniem.

Na czym jeszcze polega zmienianie odbioru rzeczywistości drugiej osobie. Przede wszystkim na odgadnięciu modelu, który programuje jej własne skojarzenia. Jak jest to osiągalne? – Otóż, podsuwa się komuś pozornie inny kontekst wypowiedzianych przez siebie słów. Przez gestykulację i podsycanie emocji naprowadza go samoczynnie na utrwalony już przez niego wcześniej sposób kwalifikowania jakiegoś problemu. Manipulowany upakuje go wtedy identycznie, chociaż podawana mu w ten sposób informacja dotyczyć będzie zupełnie odmiennej sprawy. To w tym celu, żeby przywołać u danej osoby pożądane przez siebie skojarzenia manipulator najpierw będzie się starał dobrze poznać swoją ofiarę. Próbował zyskać jej przychylność i akceptację. Jest to działanie z premedytacją, ale osoba

manipulowana bardzo często nie przypuści i nie zorientuje się nawet w tym, że wyzwolone u niej myśli i odczucia są tak naprawdę zaprogramowane przez kogoś innego.

Wykorzystując takie elementy naszej psychiki jak to, że nasz mózg automatycznie reaguje na obiekty czy zdarzenia podobne jak i przeciwne, występujące po sobie lub w tym samym czasie wspólnie ze sobą w przestrzeni, można sterować cudzym postrzeganiem, a nawet mającymi nadejść wydarzeniami. Zmieniać widzenie innym wywołując sugestią rejestrację u kogoś fałszywego obrazu i to stosując tę samą metodykę psychomanipulacji. Poznanie jej mechanizmów i wzorców może pomóc nam skutecznie przed nią się uchronić. Zwykle rozpoznanie z czym i kiedy naprawdę mamy do czynienia, potrafi zniwelować niepożądane działania oraz zapobiec ich niechcianym skutkom. Nauczmy się analizować przekazywane nam treści w znacznie szerszym ujęciu, uwzględniając wielobiegunowość danych rozwiązań. Łączyć je logicznie nie tylko z jednokierunkowym wskazaniem narzuconym nam przez utrwalone maksymy, a wnioski wyciągniemy wtedy mniej automatycznie. Co pozwoli cieszyć się nam naprawdę własnymi wyborami.

Poszukiwanie wiedzy jest korzystaniem z dotychczasowych przekazów pozyskiwanych z ludzkich doświadczeń, jednak zdałoby się, by zachodziło ono nie poprzez bezmyślne powtarzanie i tylko przerabianie narzucanych nam odwiecznych haseł, ale solidne rozpatrzenie tego: ile zawierają one w sobie prawdy – niedających się podważyć faktów, a ile sprzeczności, wątpliwości i nadinterpretacji. Również wielu naukowców jest zamkniętych w swoich dogmatach i nie zamierza w swoich pracach nad jakąś sprawą rozpatrywać jej jednocześnie z problematyką duchowości, ponieważ nie daje się ona im zobaczyć, zważyć ani zmierzyć. Ale, czy nasze postrzeganie świata powinno być wrzucane

do szuflady z uznaniem, że tego, czego oni nam o nim nie powiedzą – nie ma? Warto przy tym pamiętać, że pokora tylko w powiązaniu z solidnym zdaniem sobie sprawy z własnej wartości i z zachowaniem honoru jest prawdziwie piękną ludzką cnotą. Jeśli zaś ktoś chciałby wymusić na nas kłanianie się przed kimś lub czymś w pokorze, to bez różnicy do czego, jak dla mnie będzie znakiem ostrzegawczym, by dobrze zastanowić się nad zaufaniem takiej osobie. Bardzo dużo ludzi zwyczajnie chce innych upokarzać. Nasze istnienie tutaj od wieków organizowano w oparciu o walkę o byt i pierwszeństwo. Do dzisiaj wiele osób dąży uparcie do tego, by stać się personą w jakimkolwiek zespole. Ale jeśli rzuca przy tym hasło – „Tylko mnie słuchajcie, bo tylko ja mam rację”, to nie może być tam mowy o zamiarze zharmonizowania ze sobą świadomości i odczuć całej grupy oraz o tym, że jej przywódca naprawdę będzie liczył się z kimkolwiek.



Czy zastanawiałeś się kiedyś, co kryje się za zasłoną codzienności? Jak zmienić przekonania, które nie należą do ciebie?

Ta książka zabiera cię w podróż, gdzie kwantowość łączy się z duchowością, a myśli tworzą rzeczywistość. Autorka w sposób dogłębny analizuje podejście do duchowości, praw moralnych oraz natury wszechświata, podważając utarte schematy myślowe. Zastanawiasz się dlaczego tak wiele przekonań wydaje się być sprzecznych ze sobą? Ta książka oferuje odważne i prowokacyjne odpowiedzi, które otwierają nową perspektywę na to, jak nasze postrzeganie rzeczywistości wpływa na naszą codzienność. Znajdziesz tu refleksje na temat miłości, prawdy i wolnej woli, które skłaniają do przemyśleń o tym, jak nasze myśli kształtują otaczający nas świat.

Odkryjesz znaczenie otaczających cię zjawisk i:

- przekonasz się, jak kwantowość wpływa na twoje życie i decyzje.
- zrozumiesz, jak twoje myśli tworzą rzeczywistość i jak możesz to wykorzystać w praktyce.
- poszerzysz swoją świadomość, zgłębiając naturę wszechświata i rolę duchowości.
- otrzymasz narzędzia do odkrywania głębszych warstw rzeczywistości, które pozwolą ci świadomie kształtować swoje życie.

**Odkryj, jak twoje myśli i emocje
wpływają na otaczający cię świat!**

Więcej o książce na stronie [wydawcy](#)

Książkę możesz kupić w [sklepie](#)